

Paweł Tomasik: Proces Adama Doboszyńskiego

Przez 12 dni, od 18 czerwca do 11 lipca 1949 r., przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczył się jeden z najgłośniejszych procesów pokazowych w Polsce okresu stalinowskiego. Skazano w nim na śmierć działacza politycznego, publicystę i ideologa ruchu narodowego inż. Adama Doboszyńskiego.

18.06



Fotografia sygnalityczna Adama Doboszyńskiego, 1947 r. (fot. z zasobu AIPN)

W istocie był to rozgrywający się w gmachu sądu wielki spektakl propagandowy, który przybrał formę procesu karnego. Jego cele i znaczenie wykraczały daleko poza osobę i działalność polityczną oskarżonego.

Powrót do kraju

Doboszyński po ponad siedmioletnim pobycie na obczyźnie 23 grudnia 1946 r. potajemnie wrócił do Polski. Przekroczył granicę polsko-czechosłowacką na Olzie w rejonie Pogwizdowa. Chciał gruntownie poznać nową rzeczywistość polityczną kraju. W perspektywie planował stworzenie niezależnego od zagranicy ośrodka politycznego o charakterze narodowym i katolickim.

Sytuację w Polsce określił jako „okupację rosyjską” i rządy „agentury moskiewskiej”, ale był zdecydowanym przeciwnikiem walki zbrojnej z nową władzą, gdyż walka ta – jego zdaniem – prowadziła jedynie do dalszego wyniszczenia narodu. Niektóre z reform przeprowadzonych w Polsce po wojnie uznał za zgodne z jego własnymi koncepcjami. Szansę na odzyskanie przez Polskę niepodległości widział w zwycięskim dla Stanów Zjednoczonych i ich aliantów starciu ze

Związkiem Sowieckim, które uważał za nieuchronne.

Przez ponad pół roku Doboszyński podróżował po Polsce i odbył kilkadziesiąt spotkań z działaczami narodowymi, katolickimi i osobami niezaangażowanymi politycznie. Niektórych znał jeszcze sprzed wojny. W rozmowach prezentował swoje koncepcje polityczne i gospodarcze oraz sytuację na emigracji, którą oceniał bardzo krytycznie. Sam z uwagą wsłuchiwał się w relacje o wydarzeniach z czasów okupacji niemieckiej i warunkach życia po wojnie. Kilku rozmówców opowiadało o represjach, jakich doznali ze strony nowej władzy.

W większości wypadków spotkani przez Doboszyńskiego ludzie odnosili się do niego z sympatią i życzliwością. Był postacią niezwykle barwną, człowiekiem wybitnie inteligentnym, owianym już legendą i dlatego wzbudzał duże zainteresowanie rozmówców. Z rezerwą traktowano jednak jego koncepcje i plany. Z obawy przed represjami osoby, z którymi rozmawiał, nie były zainteresowane kontynuowaniem w jakiejkolwiek formie działalności konspiracyjnej. Za niebezpieczną uznały nawet próbę stworzenia środowiska dyskusyjnego. Niektórzy rozmówcy wyrażali zdziwienie i niepokój z powodu jego przyjazdu do kraju, radząc mu, by jak najszybciej wyjechał za granicę. 3 lipca 1947 r. w Poznaniu został zatrzymany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa.

Proces

18 czerwca 1949 r. Adam Doboszyński stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie oskarżony o współpracę z wywiadem hitlerowskich Niemiec od 1933, a od 1945 r. z wywiadem amerykańskim. Rozprawa odbywała się z udziałem publiczności, którą stanowiła wyselekcjonowana grupa osób, w tym liczni dziennikarze i funkcjonariusze UB, wpuszczana na salę sądową na podstawie przepustek. Za przygotowanie procesu byli odpowiedzialni wiceminister bezpieczeństwa publicznego gen. Roman Romkowski, dyrektor Departamentu Śledczego MBP płk Józef Różański i jego zastępca ppłk Adam Humer. Nadzór sprawowało kierownictwo PPR, a potem PZPR, akt oskarżenia zatwierdzili Bolesław Bierut i Jakub Berman.

Podstawę oskarżenia stanowiły wyjaśnienia Doboszyńskiego złożone w czasie trwającego blisko dwa lata śledztwa. Była to historia szpiegowska, z której wynikało, że jego działalność polityczna (w tym wyprawa myślenicka, krytyka polityki gen. Sikorskiego) to wynik niemieckiej inspiracji, a udział w kampaniach polskiej i francuskiej – jedynie kamuflaż. Podczas rozprawy wielokrotnie i konsekwentnie odwoływał zeznania ze śledztwa, dotyczące współpracy z obcymi wywiadami. Wyjaśnił, że do samooskarżenia zmuszono go torturami. W ostatnim słowie podkreślił, że całe jego życie cechowała konsekwentna postawa antyniemiecka. Na zakończenie oświadczył:

„I w tej chwili, w obliczu śmierci, której żąda dla mnie pan prokurator, jako wierzący katolik podtrzymuję z całą mocą tę przysięgę, którą złożyłem już raz na tej sali, najświętszą dla mnie przysięgę na rany i mękę Chrystusa i – dodam w tej chwili – na zbawienie mojej duszy, że nie byłem nigdy na służbie niemieckiej ani amerykańskiej, ani żadnej innej” i prosił o wyrok „oparty na prawie, prawdzie i sprawiedliwości”.

Prokurator płk Stanisław Zarakowski w mowie oskarżycielskiej stwierdził, że był to „proces historyczny”, „pierwszy w dziejach Polski proces, który ujawnił część prawdy o ostatnich dziesięcioleciach naszych dziejów”, „proces warstw skazanych na śmierć przez historię”. Kluczową rolę w realizacji „historiozoficznych” założeń procesu odegrały sensacyjne zeznania trzech świadków niemających nic wspólnego z prowadzoną przez Doboszyńskiego działalnością – wymuszone przez funkcjonariuszy MBP zeznania Stanisława Mierzeńskiego i Witolda Pajora

oraz doprowadzonego z aresztu Tadeusza Nowińskiego.

Wynikało z nich, że „wywiad hitlerowski inspirował najwyższe czynniki przedwrześniowej Polski”, dowództwo Armii Krajowej zaś „współpracowało z Niemcami na płaszczyźnie walki przeciwko PPR” oraz „uzgadniało wybuch Powstania Warszawskiego z Niemcami”. Sięgając do kłamstw i oszczerstw, w procesie Doboszyńskiego oskarżano ruch narodowy, Polskę niepodległą, AK i polski wywiad. Nie brakowało rozmaitych insynuacji pod adresem Kościoła.

Tekst pochodzi z numeru 3/2024 „Biuletynu IPN”

[Czytaj artykuł Pawła Tomasika *Proces Adama Doboszyńskiego* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł